Nr. 14. Kraków, Czwartek 6 Kwietnia 1899. Rocznik VIII.

Adres Redakcyi i Administracyi: ul. Bracka l. 15, I piętro.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować należy do Redakcyi lub Administracyi, **ul. Bracka l. 15. I. p.**

Rękopisów nie zwraca się. Korespondencyj anonimowych nie uwzględnia się. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

NAPRZÓD

Numer pojedynczy 7 centów. Do nabycia w Krakowie w Agencyi dzienników Pl. Maryacki l. 2, we Lwowie w Biurze dzienników L. Plohna, ul. Karola Ludwika, i A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego l. 2, w Tarnowie w biurze p. M. Rokacha.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Czasopismo polityczne i społeczne. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Prenumerata wynosi: W Krakowie: (bez odsyłki) rocznie 3·—, półrocznie 1·50, kwartalnie —·75, miesięcznie —·25. W Austryi: rocznie 3·60, półrocznie 1·80, kwartalnie —·90, miesięcznie — 30. W Niemczech: rocznie 7 marek. We Francyi: rocznie 10 franków.

Wychodzi co tydzień — w czwartek.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) 10 ct. — **Nadesłane** po 25 ct. od wiersza. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym pod adresem Administracyi czasopisma.

Pr. III. 11/99
2

W Imieniu Jego Ces. Król. Mości!

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratoryi Państwa orzekł: zamieszczone w Nrze 12 czasopisma drukowego „Naprzód“ z 23 marca 1899 ustępy: 1) „Bezczelność!“ (str. 1, łam 2) zawiera znamiona występków z § 300 uk. i art. III ust. z dnia 17 grudnia 1892 Nr. 8163 Dz. u. p. 2) Na str. 4, łam 2 od słowa „Komiczny“ do „seryo“ znamiona występku z § 300 uk. 3) Na str. 4, łam 3, od słowa „musimy“ do „serwilizmem“, znamiona występku z § 305 uk., zatwierdza się konfiskatę tego czasopisma, zabrania się rozszerzenia powyższych ustępów, a zabrane egzemplarze mają być zniszczone. Albowiem w pierwszym i drugim artykule stara się autor przez wydrwienie poniżyć orzeczenia i zarządzenia władz, a w szczególności w artykule 1-szym także i uchwałę Sejmu, w ust. zaś 3-cim zachwala strejk uczniów realnych, a więc czyn ustawami szkolnemi zakazany. C. k. Sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 20 marca 1899 r. *Morelowski.*

Towarzysze i Towarzyszki!

W myśl postanowień organizacyjnych, zwołujemy niniejszem

Ogólny Zjazd austryackiej socyalnej demokracyi

na dzień 21 maja 1899 do **Berna.**

Tymczasowy porządek dzienny będzie następujący:

1. Sprawozdania:
   a) ogólnego zastępstwa partyjnego;
   b) narodowych zastępstw partyjnych.
2. Sytuacya polityczna i taktyka.
3. Ogólna organizacya partyjna.
4. Międzynarodowa socyalna demokracya a walka narodowościowa w Austryi.
5. Wybór komisyi dla rewizyi programu partyjnego.
6. Ustawodawstwo ochronne dla robotników.
7. Spółki konsumcyjne.
8. Ruch kobiecy.
9. Wnioski.

Czas trwania kongresu obliczony jest na pięć dni. Co do formy będzie on poufnem zebraniem na podstawie § 2 ustawy o zgromadzeniach.

Wnioski na kongres należy jeszcze przed 1 maja wysyłać na adres sekretaryatu partyjnego (Wiedeń, VI. Kopernikusgasse 12).

Imieniem ogólnego zastępstwa austryackiej socyalnej demokracyi:

Sekretarze:
Ferdynand Skaret. Ignacy Daszyński. Józef Krapka.

Towarzysze i Towarzyszki!

Przed dziesięciu laty uchwalili zorganizowani robotnicy całego świata obchodzić **dzień pierwszego maja** jako uroczyste święto ludu pracującego; dziś po dziesięciu latach możemy z dumą powiedzieć, że święto majowe stało się naprawdę uroczystością międzynarodowego zbratania się wszystkich ludów.

Uroczystość majowa jest miarą naszych postępów, jest przeglądem armii robotniczej, walczącej o prawa człowieka, jest demonstracyą, mającą okazać naszym wrogom, że zarzewie ideałów nie wygasło jeszcze wśród rzeszy wyzyskiwanych, gnębionych, prześladowanych ludzi pracy. W porównaniu do bezmyślnych, śmiesznych różnych uroczystości oficyalnego świata, jest nasze, robotnicze święto, wzniosłe swą prostotą, która cechuje uczucia wielkie, niesfałszowane, święte.

Dla nas, którzy żyjemy w kraju, który gospodarka szlachty postawiła nad brzeg przepaści i ruiny, w kraju, w którym robotnicy i chłopi nie posiadają nawet tego, co w innych krajach ludowi pracującemu już dawno przyznano; dla nas powinna być uroczystość majowa podwójnie ważną. Gdy znachorstwo polityczne i demagogia rozszerza się coraz więcej, a nieuczciwość polityczna, brak charakteru przybiera zastraszające formy, muszą robotnicy i chłopi zorganizowani w partyę socyalno-demokratyczną tem głośniej i dobitniej udowodnić, że są jedyną partyą w kraju, która wie, czego chce i walczy uczciwymi środkami dla osiągnięcia swego celu. Ten pocieszający objaw, że całe masy robotników i chłopów złączyły się pod czerwony sztandar socyalnej demokracyi, powinien Wam, Towarzysze, dodać otuchy w walce i być bodźcem do ofiarności i poświęceń, nieznanych i niepojętych dla małych, przewrotnych ludzi, panoszących się w naszym kraju.

Towarzysze! Niechaj zbliżające się święto robotnicze będzie gorącym protestem przeciw gwałtom i bezprawiom, których świadkami byliśmy w ubiegłym roku; niechaj udowodni naszym wrogom, że lud pracujący nie spocznie, aż nie uwolni się z więzów politycznej i ekonomicznej niewoli.

Nasze klasy rządzące nie spełniły do dnia dzisiejszego swych wielokrotnych przyrzeczeń; lud pracujący, na którego barkach spoczywa całe społeczeństwo, jest dotychczas pozbawiony swych praw politycznych. Niechaj w dniu pierwszego maja ten biedny, pomiatany lud wzniesie jeden, olbrzymi okrzyk: **Powszechne, równe, tajne, bezpośrednie prawo głosowania do parlamentu, sejmu i gminy** jest koniecznym warunkiem do uzdrowienia opłakanych stosunków kraju, do usunięcia zaciekłej walki narodowościowej, w której cieniu chcą wstecznicy wszystkich krajów pokryć swoje reakcyjne zamiary.

Wolność prasy, zniesienie systemu konfiskat i stempla dziennikarskiego jest również żądaniem, które robotnicy wypowiedzą dobitnie w dniu 1 maja.

Protest przeciw **militaryzmowi,** niszczącemu siły fizyczne ludu, ciążącemu jak zmora nad Europą, podniesie proletaryat wszystkich krajów w dniu, który jest świętem pracy i pokoju

Klasy uprzywilejowane okazały zupełną swoją nieudolność w rządzeniu; lud pracujący musi wreszcie przyjść do słowa i postawić pod pręgierz opinii publicznej smutne stosunki, niegodne cywilizowanego kraju. Lud musi zdobyć władzę polityczną, ażeby przeprowadzić reformy społeczne.

Święto majowe jest nadto demonstracyą za wprowadzeniem **ośmiogodzinnego dnia pracy!** Jestto minimum żądań robotniczych, minimum, mające ochronić ludność pracującą od degeneracyi, od fizycznego zwyrodnienia, od strasznych skutków przepracowania.

Towarzysze i Towarzyszki!

Nie jestto przypadkowem, że dzień, w którym lud pracujący całego świata podnosi głośno i energicznie swoje żądania, jest dniem pierwszego maja, dniem budzącej się przyrody, ciepła, światła i wesela. Partya robotnicza jest partyą, do której przyszłość należy, partyą, od której zależy przyszłość naszego kraju, a hasłem jej zawsze:

Do pracy! Do walki! Do zwycięstwa!
Niech żyje międzynarodowa socyalna demokracya!

Komitet wykonawczy partyi socyalno-demokratycznej
dla Galicyi i Śląska.

PRZEGLĄD.

Święto Zmartwychwstania minęło przed kilku dniami. Z grobu wstał niegdyś, według natchnionych podań Jezus Chrystus, zwiastun nowych idei, twórca nowej religii, która miała znać tylko przykazania miłości. Ubodzy rybacy mieli po jego śmierci głosić dobrą nowinę wszystkim narodom, we wszystkich językach, bo miłość miała się stać udziałem wszystkich. Dziś, po wiekach dziewiętnastu nowe życie rodzi się znów u spodu społeczeństwa, wśród „maluczkich“; jak pierwsi apostołowie nie znali różnicy narodowościowej wobec nowej wiary, tak i dzisiaj znikają przegrody między uciśnionemi ludami. Dzisiaj walczymy wszyscy pod tym samym purpurowym sztandarem o sprawiedliwość społeczną na ziemi.

I nie potrafi żadna przemoc przywalić kamieniem grobowym tego ruchu. Z grobu ciemnoty i niewoli wyjdzie lud kiedyś i zanuci „Alleluja“ na postrach tym wszystkim, co dzisiaj pilnują płyt grobowych...

Zjednoczenie stronnictw ludowych, oczywiście z wyłączeniem socyalnych demokratów, było konikiem, na którym jeździł przez dłuższy czas p. Danielak i jego protektorzy z ulicy Garbarskiej. Zbierano gorączkowo wśród chłopów podpisy, wysyłano „petycye“, odezwy, aby przekonać ks. Stojałowskiego, że „lud chce zgody“. Plany te koalicyi „antysocyalistycznej“ prysły natychmiast po ostatnim zjeździe krakowskim. Stojałowski nazwał fuzyę stronnictw utopią i oświadczył, że jeżeli lud ma chęć się zjednoczyć, to pod jego „sztandarem“.

A ponieważ lud nie ma wcale ochoty zjednoczyć się pod zbrukanym sztandarem oszusta politycznego, więc „ugoda“ nie przyszła do skutku. Socyalni demokraci są w kraju zbyt poważnym czynnikiem, aby można przeciw nim robić „koalicye“. Nasze dzisiejsze partye chłopskie tak jeszcze są mało partyami w znaczeniu nowoczesnem, tyle jeszcze mają w sobie pomieszanych różnorodnych pierwiastków, sprzeczności, że trzeba będzie długiego czasu jeszcze, aby doprowadzić do ładu ten nieuporządkowany materyał agitacyjny i zorganizować do regularnej, systematycznej walki ze szlachtą.

Przejazd cara „Mirotworca“ przez „kraj zabrany“

(Ze wspomnień o Aleksandrze III).

(Autentyczne).

Wyszedłem na przechadzkę za miasto. Była godzina piąta popołudniu. Około rogatki miejskiej niezwykłe ożywienie: kilku policyantów coś wykłada gromadce ludzi; o kilkadziesiąt kroków dalej, przed rogatką kolejową, znów ta sama scena, tylko o wiele burzliwsza: tłum ludzi usiłuje przejść poza spuszczoną belkę rogatki, — policyanci i żandarmi nie puszczają go. Słychać prośby błagalne w rodzaju: „Ta, o że tam mieszkam, w tym domku, za plantem kolei... No — powiedzcież państwo, — wybiegłam na chwileczkę po zapałki do sklepiku, dzieci same zostały, a oni teraz nie puszczają. Panie naczelniku, puść pan!“ Stójkowy z miną niewzruszoną powtarza: „chot’ ty i umri, i twoi dieti — nie puszczu“.

Tam znów miota się staruszek-chłop, któremu pilno do domu, bo niesie pieniądze na zapłatę na termin...

Spokojne oblicza sług carskich nie robią najmniejszej nadziei, żeby miała być wysłuchaną najbardziej nawet nagląca prośba.

Zapytuję stojkowego, co za przyczyna tak nagłej kwarantanny? — „Nie wielieno puskat’“ brzmi lakoniczna odpowiedź. Od kogoś z tłumu dowiaduję się o wielkiej tajemnicy państwowej: car ma przejeżdżać tędy pociągiem o godzinie 12-tej w nocy, więc już o piątej popołudniu zamknięto przejazd.

Po drugiej stronie plantu kolei żelaznej odbywają się sceny podobne: spacerowicze miejscy, zaskoczeni znienacka, ludzie dążący do miasteczka za interesem, napotkali również niewzruszoną przeszkodę i krótkie: „nie wieleno puskat’“.

Żandarmi i policyanci namówili wreszcie lud, żeby się cofnął od rogatki kolejowej poza miejską. Lud się cofał.. Wtem z łąki na szosę wpadł kozak na koniu. Trzeba bowiem wiedzieć, że gdy „twórca pokoju“ przejeżdża po swojem państwie, czy po krajach zabranych, puszczaną zostaje w ruch t. zw. „ochrana“; wzdłuż całego plantu kolei, uszczęśliwionej przejazdem „białego“ cara, rozstawiani bywają konni kozacy, co pół wiorsty jeden od drugiego; pilnują — by wdzięczni poddani, pragnąc prędzej nieba dla pomazańca bożego, nie podłożyli bomby, lub nie zerwali szyn.

Taki oto kozak wpadł na szosę i widząc tłum, opieszale cofający się ku miastu, poczyna walić nahajem na prawo i na lewo. Ludzie poczynają szybko uciekać, w milczeniu uchylając głowy i zasłaniając się rękami: kozak z „achrany“ to osoba nietykalna! Opór, postawiony takiemu dygnitarzowi, grozi pewnem aresztowaniem, posądzeniem o jakieś złe zamiary, kilkomiesięcznem nieraz śledztwem, dozorem policyjnym na długie czasy. Pierwszy raz w życiu ujrzałem tą scenę klasyczną z życia rosyjskiego. Bicie nahajem przez kozaka — może śmiało wejść do epopei narodowej moskiewskiej, może tam znaleść się obok bicia pokłonów przed obrazami, spijania herbaty „do tretjawo potu, do sied’moj taski“ i innych objawów „samorodnej kultury wielkoruskiej“. Tyle razy do roku odegrywa się ta scena na przestrzeni od Newy do Amuru, od Odessy do Tyflisu, — że stała się w oczach ludu nieodłącznym atrybutem władzy carskiej.

Tak ujrzałem pierwszy raz sługi „Mirotworca“, „pokój czyniące“ wśród pokornego ludu — te pokornie pochylone plecy matki, co chciała biedz do dzieci.

Mnie kozak minął. Zawróciłem do miasta, odszukałem policmajstra i pytam: „Czy Pan wydałeś rozporządzenie, żeby nie puszczano ludzi za rogatkę miejską?“ Ja. „Więc czemuż słudzy pańscy nie pilnują ściśle rozkazu i narażają lud na nahaje kozackie?“ Policmajster odskoczył o dwa kroki, wołając: „kazak w achranie! Ja niczewo nie mahu zdiełat’. Kazak w achranie“. I odszedł szybkim krokiem.

Myślę: „Twórco pokoju“, dla Europy masz gołębia z gałązką oliwną, dla poddanych kozaka z nahajem...

Dnia tego była niedziela, więc tłumy ludności po nieszporach wracały właśnie z miasteczka do zagród wiejskich: ciągnął się szereg wozów, szli piesi, pojedynczo i grupkami... Cofnięty tłum utworzył obóz, zapełnił pobliskie szynki... Wieczór zapadł. Ulica zapełniona wozami, ludźmi. Tam gdzieś dziecko kwili na wozie. Tu słychać spokojną gawędę na pół pijanych chłopów... Słychać chrzęst gryzionego przez koni owsa. — Gdzieś poirytowany głos wykrzykuje: „A-cóż to ja się go boję? Czy to on mi dzieci będzie hodował, czy mi chleba da? Ja takiego „jednorała“... Ktoś woła: ci-

Przedewszystkiem jednak musi zniknąć z widowni cała ta zgraja szubrawców i oszustów politycznych, która rzuciła się na nasz lud i ośmiesza, dyskredytuje i wypacza ruch opozycyjny. Oczyścić ruch ludowy z dwuznacznych elementów, chcących łowić ryby w mętnej wodzie, — to powinno być zadaniem wszystkich ludzi, którym dobro ludu na sercu leży.

Zanim to się nie stanie, nie można mówić o „zjednoczeniu“ itp. pięknych frazesach.

Echa stanu wyjątkowego. Ministerstwo spraw wewnętrznych zniosło zarządzenie krakowskiej policyi, zakazujące tow. dr. Markowi wydalania się poza obręb Krakowa podczas stanu wyjątkowego. Odnośne pismo brzmi:

L. 343. Wysokie c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z dnia 2 stycznia b. r. L. 38749/98 uwzględniło rekurs Pana przeciw decyzyi Wysokiego c. k. Prezydyum Namiestnictwa we Lwowie z 10 września 1898, L. 9218/pr., zatwierdzającej tutejsze orzeczenie z dnia 9 lipca 1898, L. 25951, którem wydano Panu zakaz opuszczania Krakowa, jako swego miejsca przynależności bez zezwolenia Władzy i uchyliło zaczepioną decyzyę, jako niedostatecznie uzasadnioną w postanowieniach §. 3. lit. c) ustawy z 5 maja 1869 Dz. p. p. Nr 66.

O czem Pana zawiadamiam. Kraków dnia 4 kwietnia 1899. C. k. Radca Rządu i Dyrektor Policyi: *Dr Korotkiewicz.*

Stan wyjątkowy zniesiono, jak wiadomo, z początkiem 1 stopada 1898; ministerstwo zniosło orzeczenie policyi dnia 2 stycznia 1899; reskrypt ministerstwa przeleżał się w policyi przez trzy miesiące, a tow. Markowi doręczono go dopiero dnia 5 kwietnia! To się nazywa szybki wymiar sprawiedliwości! „Szymel urzędowy“ popełnia czasami wesołe skoki.

Dla tow. Marka jest oczywiście reskrypt ministerstwa „musztardą po obiedzie“.

Węgierska socyalna demokracya odbyła w pierwszych dniach kwietnia zjazd partyjny w Budapeszcie. W ciężkich istotnie warunkach rozwija się nasza węgierska siostrzyca. Do ciągłych walk, pełnych ofiar i poświęceń, jakie staczać musi z władzami, przybyły rozterki wewnętrzne. Partya węgierska jest dziś widownią swarów, jakie zdarzają się prawie zawsze w każdej żywotniejszej partyi, zwłaszcza w początkach jej istnienia i rozwoju. Niezadowolenie z dotychczasowego zarządu, płynące częścią z gorączkowej chęci prowadzenia wszystkiego jak najlepiej, częścią z braku wyrozumienia dla trudnych warunków, — wytworzyło w łonie party prąd opozycyjny, który na kongresie ujawnił się nawet dość silnie. Przyszło do bardzo namiętnych sporów, w których zawiniły bezsprzecznie obie strony zbytnią gorącością. Dla rządu węgierskiego i obecnego na kongresie jej reprezentanta była to sposobność bardzo pożądana. Korzystając z pierwszej gwałtowniejszej sceny, przedstawiciel rządu rozwiązał kongres. Był to akt gwałtu i samowoli wprost niesłychany; w najpoważniejszych ciałach prawodawczych dzieją się rzeczy stokroć gorsze, niż na węgierskim kongresie, a po pierwszym wybuchu byłoby nastąpiło bezwątpienia pożądane uspokojenie umysłów. Ale dla władz węgierskich była to gratka zbyt upragniona, żeby nie miały z tego skorzystać.

Pomimo tego jednakże, że kongres został w połowie przerwany, znać było na nim, że partya węgierska rozwija się bardzo szybko i że zdołała już zdobyć podstawę, która jest rękojmią pewną dalszego rozwoju. Najbardziej pocieszającym, najlepiej wróżącym jest fakt, że — zmuszona do działania w kraju typowo rolniczym — przedostała się przez grubą oponę ciemnoty i ucisku do proletaryatu wiejskiego i tych chłopów, którzy z fatalistyczną koniecznością i szybkością staczają się w szeregi bezrolnych proletaryuszów.

Juliusz Słowacki

(jeden z największych poetów polskich, ur. się 23 sierpnia 1809. a umarł 3 kwietnia 1849 na wychodźtwie, w Paryżu. W roku bieżącym obchodzimy tedy 90-tą rocznicę jego urodzin i 50-tą śmierci.)

Nad wyraz smutne i bolesne było życie dwóch najgenialniejszych wieszczów polskich, Mickiewicza i Słowackiego. Obaj w młodym wieku opuścić musieli ojczyznę i pędzić życie bezdomnych tułaczów; duszę im żarła ogromna, nieutulona tęsknota; a z ojczyzny skutej, znękanej, tylko żałobne dochodziły ich wieści. Życie ich było smutne, jak smutne losy ojczyzny. Obaj, jak Konrad Wallenrod, „szczęścia w domu nie znaleźli, bo go nie było w ojczyźnie“. Poeci nasi w niczem nie byli podobni do tych nowożytnych artystów, którzy wystawiają na widok publiczny swoje małe, nędzne „nagie dusze“, odziane w ciepłą flanelę sobkowstwa. Oni brali w pierś swą magnetycznie wszystkie bóle i cierpienia narodu; byli czułemi harfami, na których geniusz uciemiężonego ludu wygrywał przedziwne melodye — mimo rozdzierającego smutku pełne wiary i nadziei. „Dziś poeci — mówi Słowacki w przedmowie do jednego z poematów — są minstrelami (śpiewakami) narodów i podobni dawnym minstrelom śpiewają milionowo-głowemu panu, gdy usypia, budzą go pieśnią i przy śmiertelnem łożu narodów przepowiadają zmartwychwstanie.“

Niedługo przed śmiercią Słowacki napisał wiersz p. t. Testament mój. Zaklina nim żywych, by „przed narodem nieśli oświaty kaganiec“.

A gdy trzeba, niech na śmierć idą po kolei,
Jak kamienie, przez Boga rzucone na szaniec.

Poetę dręczy smutek, że do ojczyzny wrócić nie może. Na morzu, „sto mil od brzegu i sto mil przed brzegiem“, widząc przeciągający sznur żurawi, przypomina sobie, że „znał je kiedyś na polskim ugorze“ — i smutno mu; smutno, gdy pomyśli o swym losie tułaczym, o tem, że „nie znał prawie rodzinnego domu“, że jego okręt „nie do kraju płynie, płynąc po świecie“, że nie wie na jakim cmentarzu złoży znużoną głowę. Dusza wyrywa mu się do kraju. W poemacie fantastycznym „Anhelli“ dusza bohatera — poety samego — wyzwoliwszy się na chwilę z więzów cielesnych idzie szlakiem jeziora syberyjskiego na południe. Anhelli zbudzony pyta się, co czyniła dusza jego, będąc wolną. Odpowiadają mu. „Oto poszła po tym gościńcu złotym, co jest na wodzie od księżyca i uciekała w tamtą stronę, jak człowiek, co się spieszy.“ A na te słowa spuścił głowę Anhelli i zamyśliwszy się zaczął płakać mówiąc: oto chciała powrócić do ojczyzny.

Ale, póki ojczyzna w niewoli, poeta nie wróci — nie będzie żebrał zmiłowania carskiego. Matce ukochanej na zapytanie czy syn wraca, każe odpowiadać: „Syn twój na sztandarach jak pies się położył — i choć wołasz, nie wraca“... Nie wraca bo woli „zamiast hańby, pić czarę rozpaczy“, bo woli poniewierkę i nędzę wygnania, niż zdradę sztandaru. Poeta wie też, że zmartwychwstania ojczyzny nie doczeka. Kiedy ludy zwyciężą, on już w mogile będzie. Rycerze zwoływać będą do walki, do ostatecznej walki z despotyzmem:

„Oto zmartwychwstają narody, oto z trupów są bruki miast! oto lud przeważa!

Nad krwawemi rzekami i na krużgankach pałacowych stoją bladzi królowie, trzymają szaty na piersiach szkarłatne, aby zakryć pierś przed kulą świszczącą i przed wichrem zemsty ludzkiej.

Korony ich zlatują z głów, jak orły niebieskie i czaszki królów są odkryte.

Bóg rzuca pioruny na głowy siwe i na obnażone z koron czoła.“

Lecz poeta śpi już snem mogilnym — życie jego było ofiarą, złożoną na ołtarzu ojczyzny.

Bo dla umiłowanej przez wieszczów naszych ojczyzna była to droga, święta pani, która dla wybrańców swoich nie miała złota ni uciech; kto jej służył, skazywał się na żywot poświęceń pełen i trudu. Służba narodowa, w górnem pojęciu poetów naszych, nie zostawia miejsca dla szczęścia osobistego:

Biada, kto daje ojczyźnie pół duszy,
A drugie tu pół dla szczęścia zachowa.

Więc poeta niczego dla siebie nie żąda — jeno pamięci po śmierci:

O, Polsko! Polsko! Święta! Bogobojna!
Jeżeli kiedy jasna i spokojna
Obrócisz twoje rozwidnione oczy
Na groby nasze, gdzie nas robak toczy;
Polsko ty moja! gdy już nieprzytomni
Będziemy — wspomnij ty o nas! o wspomnij!
Wszak myśmy z twego zrobili nazwiska
Pacierz co płacze, i piorun co błyska.

Tak bez granic i miary ukochawszy ojczyznę, poeta ma prawo z goryczą mówić o jej wadach i błędach.

Pawiem narodów byłaś i papugą,
A teraz jesteś służebnicą cudzą

woła zdjęty bólem i rozpaczą. Boli go, że Polska w walce nie umie się zdobyć na bezwzględną, żelazną energię, na wytężenie wszystkich sił; że, zamiast powstać naga i straszna, zapomniawszy grzechów przeszłości, wciąż stroi się w kontusz — symbol słabości i nierozumu.

Zrzuć do ostatka te płachty ohydne —

woła w namiętnem uniesieniu.

Postęp duchowy i rewolucya ludowa — oto prawdziwe idee Polski, oto w czem leży jej zbawienie.

......Wierzę,
Że ludy płyną jak łańcuch żórawi
W postęp... że z kości rodzą się rycerze,
Że nie śpi tyran, gdy łoże okrwawi
I z gniazd najmłodsze orlęta wybierze.

Więc poeta występuje przeciwko tym, którzy chcieli, by wstrzymać postęp i ruch w imię szlacheckiej Polski:

Kiedy gore świat cierpieniem,
Kiedy wzbiera czynu fala,
On się kładzie sam kamieniem,
Na ruch ludzki nie pozwala,
Chce zawrócić w stare łoże
Nowe fale — rzeki Boże;
Do zbolałych serc nie wnika,
Czynu ludu nie ma w dłoni —

tak Słowacki mówi o poecie arystokratycznym.

Próżne to marzenie, żeby szlachta przewodziła ludowi w pochodzie do wolności:

Bo to sen na końcu pieśni,
Że magnaty kiedyś staną
Z wielką tęczą chorągwianą,
Otrząśnięci z wieków pleśni,
Z wielką myślą w sercu — głowie,
Chatom — niby Aniołowie,
Że buut święty rozpłomienia,
Że świat cały od nich zgore.
W tych magnatach serce chore,
Proch im sercem i proch rdzenią!

Jedyna nadzieja to — lud polski, rewolucyjną przejęty ideą.

„Polski lud to ojciec twój“ — w niego się wcieli duch, „wieczny rewolucyonista“. I za jego sprawą Polska żyć będzie.

Żyje! czy temu słowu zajrzeliście w duszę?
Nie wiem... w tem jednem słowie jakieś serce [bije —
Rozbieram je na dźwięki, na litery kruszę,
I w każdym dźwięku słyszę głos cały ogromny!
Dzień naszej zemsty będzie wielki — [wiekopomny!
A dzień pierwszy wolności, gdy radość roznieci,
Ludzie wesela krzykiem o niebo uderzą,
A potem długą ciemność niewoli przemierzą,
Siądą... i z wielkiem łkaniem zapłaczą jak dzieci,
I słychać będzie płacz ogromny zmartwychwstania.

Res.

Oszust polityczny.

(Dokończenie).

Dr Garfein: Czy podczas wyborów mieliście laski?

Chmiel odpowiada ruchami tenora bohaterskiego, że nigdy żadnych lasek nie było, że podczas wyborów usunięto naumyślnie wszystkie laski z całego powiatu łańcuckiego. Ks. Stoj. zawsze uspakajał ludzi...

Dr Garfein: A dlaczegoście go nie słuchali? (*Wesołość*).

Chmiel potwierdza dalej, że słyszał, jak Stojałowski porównywał swoich siedmiu posłów do 7 sakramentów. (*Poruszenie. Stojałowski daje jakieś znaki świadkowi, przeciw czemu dr Garfein protestuje*).

Stoj.: Ileś pan wziął pieniędzy za agitacyę?

Chmiel: Tylko 15 zł. za cały miesiąc.

Dobija żąda przesłuchania posła Danielaka i Antoniego Ścibory, nadto posła Potoczka, który przysłał telegram, zaprzeczający słowom Stapińskiego, że Stoj. kochał nie tylko Potoczków, ale i ich kobiety.

Dr Garfein zgadza się na przesłuchanie Potoczka pod warunkiem, że i poseł Stapiński będzie przesłuchany. Telegram z podpisem Potoczka jest bardzo podejrzany. Żąda nadto odczytania numeru 4 „Wieńca“ z czasów kampanii łańcuckiej; artykułów o cudach i mszy, o instrukcyi dla świadków; artykułów Stojałowskiego w „Dniewniku warszawskim“, artykułu „N. Reformy“ o Żychlińskim; wreszcie prosi o tajne posiedzenie.

Dodatkowo przesłuchany Szajnowski z Łańcuta zeznaje, że w dniu wyborów widział całą kupę chłopów z Krzaczkowej, stojałowszczyków, uzbrojonych w długie kije; szli „pomagać“ przy wyborach.

Przewodniczący zarządza następnie tajne posiedzenie.

Dr Garfein żąda odczytania relacyi arcybiskupa Morawskiego do kuryi rzymskiej na dowód, że Stojałowski oszukiwał lud, głosząc, iż jest niewinnie prześladowanym. W relacyi tej, pisanej po łacinie, donosi arcybiskup do kongregacyi kardynałów w Rzymie o niemoralnem życiu Stojałowskiego w czasie, gdy był proboszczem w Kulikowie. Relacya zawiera mnóstwo faktów o gorszących stosunkach Stoj. do płci żeńskiej; nie uszanował nawet miejsc uświęconych, jak cmentarza. Obrońca przedkłada autentyczny tekst tej relacyi.

Ksiądz Stojałowski zmieszany i blady oświadcza, że wniosek zastał go nieprzygotowanym i jest w trudnem położeniu. Już w r. 1893 chciał go prokurator w Krakowie zniszczyć tym argumentem i żądał odczytania wyroku, pozbawiającego go probostwa kulikowskiego. Mimoto sędziowie przysięgli uwolnili go od oskarżenia. Wniosek obrony jest więc „niepotrzebny i zbyteczny“. Wrazie, gdyby trybunał przychylił się do tego żądania, prosi o odroczenie rozprawy, aby mógł z Cieszyna przywieść odpowiedź na tę relacyę. Nadto żąda przesłuchania biskupa Webera, który mu powiedział, że gdy będzie cicho siedział i nie redagował gazetek, to otrzyma napowrót probostwo w Kulikowie i pewnego księdza z Watykanu, który mu obiecywał skasowanie wyroku kulikowskiego, skoro tylko tego zażąda. Wszystkie dekrety, pozbawiające go probostwa, są gwałtem i niesprawiedliwością.

Dr Garfein zaznacza, że zgadza się na odczytanie wyroku kongregacyi, bo dostarczyłoby to dowodu, iż ks. Stoj. oszukuje lud, twierdząc, że jest niewinnie prześladowanym.

Rozprawę odroczono do dnia następnego.

Na rozprawie piątkowej ogłosił przewodniczący uchwałę, odmawiającą przesłuchania Potoczka, odczytania relacyi Morawskiego i artykułów „Wieńca“ i „Pszczółki“, z wyjątkiem instrukcyi dla świadków. Natomiast postanowił przesłuchać posła Danielaka i Antoniego Ściborę.

Dr. Danielak zeznaje, że Stojałowski nie podburzał otwarcie do gwałtów, ale sposób jego występowania był wogóle podburzającym i namiętnym.

Stoj.: Czy Pan widział w Łańcucie ludzi z kijami?

Dr Danielak: Nasz włościanin idzie do miasta zawsze z kijem. Na posiedzeniach stronnictwa nie zachwalano bicia.

Dr Garfein zapytuje, czy na kazaniach mówił Stoj. o polityce?

Dr Danielak: Miałem wrażenie, że jego sposób przemawiania był nieodpowiednim.

Dr Garfein: A czy ksiądz całował młode kobiety?

Dr Danielak: Całował wszystkich, kobiety i mężczyzn, bez względu na to, czy zasłużyli... Całusy te działały agitacyjnie.

Stoj.: A czy Pan widział, żem całował kobiety?

Dr Danielak: Niech mnie ksiądz nie ciągnie za język!

Dr Garfein zapytuje, kto jest autorem owej instrukcyi dla świadków?

Przewodniczący odczytuje tę instrukcyę, a poseł dr Danielak oświadcza całkiem stanowczo, że ks. Stojałowski.

Stojałowski przyznaje się do tego. (*Poruszenie*). Com zrobił, to sam przyznam...

Dr Garfein: Nie zawsze. (*Wesołość*). We Lwowie zaprzeczał ksiądz temu stanowczo.

Stojałowski: Bo tam cytowano na chybił, trafił.

Świadek Antoni Ścibora nie zeznaje nic stanowczego. Przyznaje tylko, że na kazaniach mówił St. o polityce.

Po przesłuchaniu świadków przystąpiono do sformułowania pytań, co zabrało pół dnia czasu.

Po sformułowaniu pytań oświadcza Stojałowski, że odstępuje od oskarżenia co do Sułczewskiego, ponieważ mu nie idzie o skazanie.

Przewodniczący (widocznie oburzony) zwraca mu uwagę, że po postawieniu pytań jest to niedopuszczalne.

Dobija wygłasza „mowę“, w której dowodzi, że rozprawa wykazała niewinność jego klienta. Żaden świadek nie udowodnił niczego. „My sensu nie potrzebujemy, my chcemy faktów“.

---

cio! To baba w strachu o męża — zatyka mu gębę kułakiem.

Lud oczekuje na przejazd monarchy... O zapowiedzianej porze przeleciał pociąg carski — czarny, bez świateł w oknach — zahuczał i znikł w czarnej przestrzeni... Otworzono rogatki... Ścisk, gwar, krzyki. Uciszyło się wreszcie... Zdaleka dolatuje jeszcze turkot oddalających się wozów...

O godzinie $12^1/_2$ w nocy zasypiający mieszkańcy miasta zbudzeni zostali rykiem bydła; to krowy, nie dojone od południa, również na przejazd carski oczekiwać musiały, nie mogąc wrócić z pastwiska, gdyż i na nich rozciągnięto: „nie wielieno puskat'“. Nie rozumiejąc się na polityce — ryczały żałośnie. A ryk ich rozlegał się donośnie wśród ciszy nocnej na pustych ulicach.

Słysząc ten ryk bydła i przechodząc w pamięci wszystkie momenty tego znamiennego dnia, mimowoli skoczyłem wyobraźnią w czasy bardzo odległe, w czasy Dżengis hana... Pewnie dlatego, że tamten idąc, pędził bydło i ono ryczało, a przy przejeździe tego też bydło ryczało... *Świadek.*

Chłopskie kłopoty.

Słońce jak pan dziedzic
Ma chmurę na czole,
Wiatr jako pan rządca
Ugania przez pole,
Los niby arendarz
Obdziera do naga,
A deszczyk jak proboszcz
Wciąż smaga i smaga..

Andrzej Niemojewski.

Ksiądz proboszcz.

Daj gosposiu klucz od szafy,
Gdzie gąsiory i karafy,
Bo gdy człowiek traci ducha,
Niemasz wtedy jak siwucha!

A gdy szklanka pójdzie kołem,
To i z nami siądź za stołem,
W imię Ojca, Syna, Ducha,
Niemasz wtedy jak dziewucha!

A gdy zacznie grać muzyka,
Poszukamy alkierzyka...
Pójdź, gosposiu, nachyl ucha,
W imię Ojca, Syna, Ducha!

Andrzej Niemojewski.

Wywody pana Dobiji wywołują od czasu do czasu wesołość.

Dr. Garfein wygłasza ciętą obronę, w której zaznacza, że całe społeczeństwo polskie jest jednomyślne w potępieniu Stojałowskiego, z wyjątkiem chyba „Dniewnika warszawskiego". Jego moralności dowodzi już np. postępowanie z Sułczewskim. Udawał, że chce odstąpić od skargi co do niego już po postawieniu pytań. Tej samej sztuczki, obliczonej na przysięgłych użył i we Lwowie. Pośredni dowód prawdy się udał. Za rękę nie przychwycono naturalnie Stojałowskiego. Jest on zanadto zręcznym, aby się to udało. Zeznania świadków wskazują jednak niedwuznacznie, kto był moralnym sprawcą awantur, o których opowiadali straszne rzeczy Stapiński i Schifler. Ta metoda doprowadziła do rozruchów w kraju, które tyle nieszczęść sprowadziły na biedny lud. Całe szczęście Stoj., że umie sobie urządzać *alibi*. Świadkowie odwodowi, Wilk i Chmiel robią wrażenie nakręconych pozytywek. (*Wesołość*). Nie zasługują na najmniejszą wiarygodność. Co do oszustw politycznych, to popełnił ich Stoj. sporo. Oszukiwał wszystkich, nawet swego przyjaciela od serca, Ehre berga.

Przewodniczący nie pozwala mówić o Ehrenbergu.

Dr. Garfein: Stojałowski oszukiwał lud, twierdząc, że jest niewinnie prześladowanym. W Kulikowie „szerzył" bezrząd...

Stojałowski: To bezczelność!

Dr. Garfein: Stojałowski oszukiwał lud, oszukiwał cały naród, szkalując go w „Dniewniku". Dziwnem w końcu jest, że o obrazę czci skarży człowiek, który jej nie posiada. Obrońca upraszza o werdykt, uwalniający oskarżonych od winy.

Przewodniczący odczytuje telegram posła Stapińskiego, w którym tenże wyjaśnia, jak powstało zaprzeczenie Potoczka. Stojałowski przedstawił Potoczkowi fałszywie zeznania Stapińskiego, wobec czego ten, nie wiedząc o co idzie, wysłał wiadomy telegram z zaprzeczeniem. Obecnie, po wyjaśnieniu, potwierdza zeznania Stapińskiego (*Poruszenie*).

Dr. Garfein wnosi wobec tego wznowienie postępowania dowodowego.

Trybunał odmawia żądaniu obrony.

Zabiera głos ks. Stojałowski celem wygłoszenia wielkiej mowy, mającej udowodnić jego nadzwyczajnej czystości. Zaczyna od osobistych ataków na obrońcę, za co przewodniczący wzywa go do porządku. Następnie twierdzi, że dowód pośredni jest niedopuszczalny. Dowodem pośrednim możnaby udowodnić, że nie żołnierz, który przebija, jest winien, lecz ten, który mu dał bagnet do ręki. Zarzucają mi, że nie mam czci politycznej; mojem zdaniem cześć polityczna nie da się odłączyć od osobistej. (*Potakiwania*). Przez cały czas pracy dziennikarskiej trzymałem się zawsze zasad moralności. (*Wesołość*). Oskarżeni przesadzili drobne wypadki w Łańcuckiem. „Z igły zrobili widły". Ja za nie nie odpowiadam. Zrobi głupstwo Szajer lub Kubik, to czynią zaraz mnie odpowiedzialnym. Nie wzywałem nigdy, aby socyalistów wyrzucano ze wsi. Jestem przekonany, że jeżeli zaczną mówić, że ludzie pochodzą od małpy, to nie wskórają nic u chłopów. Taksamo gdy będą mówili o wolnej miłości, zniesieniu własności i t. d. Nie można nawet dziwić się, że na ambonie występujemy przeciw takim ludziom. Dalej wychwala Stoj. swoich świadków, Chmiela i Wilka. Chciałem pokazać przed sądem tę bandę stojałowszczyków, o której tyle pisano. (*Wesołość*). Na kazaniach nie mówiłem nic niewłaściwego.

W ciągu dalszej mowy Stojałowskiego wzrosło oburzenie wśród publiczności do tego stopnia, że jeden z obecnych zawołał głośno: fotr! Na wezwanie przewodniczącego wyprowadził go policyant z sali. Pokazało się, że wołającym był katolik, a nie żaden żyd, jak to chcieli stojałowszczycy zaraz zełgać.

Stojałowski: O oszustwie nie może być mowy, gdyż nie ma poszkodowanego. Oskarżeni wyrwali tylko ostatnie trzy lata mego życia, o innych zaś nic nie mówią. Gdy obłożono mnie klątwą, odstąpili odemnie Potoczkowie. Idąc do Rzymu, ani socyalnym demokratą nigdy nie byłem. Przeciwnie, oni byli stojałowszczykami. Jestto więc zwykłe kłamstwo, żem po klątwie, opuszczony przez wszystkich, udał się do stronnictw antychrześciańskich i stałem się „Mädchen für alles". O pieniądze nie prosiłem nigdy (?) socyalnych demokratów. Co do klątwy, to twierdzę i teraz, że jest nieważną. Na poparcie swojego moskalofilstwa przytacza wiersz Mickiewicza „do matki Polki". W końcu, po wycieczkach przeciw socyalnym demokratom, twierdzi, że zawsze się kierował swojem „kapłańskiem przekonaniem." (*Wesołość*).

Dr Garfein odpowiada na te wywody w sposób zwięzły, ale dobitny. Na przekręcania i fałsze Stojałowskiego nie warto nawet odpowiadać; pogardliwe milczenie jest najodpowiedniejsze. O „wolnej miłości" powinien ks. Stojałowski o ile możności jak najmniej mówić, on, który jeszcze nie usprawiedliwił się z zarzutów arcybiskupa Morawskiego. W r. 1890 był jeszcze w stosunkach urzędowych z Potoczkiem, a socyalnym demokratą został 1 maja we Lwowie; teraz szkaluje i napada na święto robotnicze. Jestto perfidya. Że religii nadużywa do polityki, udowodniła rozprawa aż nadto. O niesłychanym terroryzmie podczas wyborów w Łańcuckiem słyszeliśmy z ust świadków. Rozprawa wykazała całkiem stanowczo, że Stoj. podburzał, namawiał do bicia, demoralizował i jest faktycznym sprawcą ekscesa. Że się otaczał płatną zgrają agitatorów potwierdzili Wilk i Chmiel, zeznawszy, że pobierali od Stoj. pieniądze. Jeżeli się oskarżyciel żali, że tylko ostatnie trzy lata jego „pracy" wzięto pod lupę krytyczną, to powinien właściwie być zadowolonym; gdyby wzięto pod rozwagę jego całą 25 letnią robotę, wyszłoby na jaw o wiele więcej brudu. Na obronę swego carofilstwa cytował wiersze Mickiewicza; trzeba istotnie być Stojałowskim, aby takiego geniusza wciągać w takie błoto. Trzydniowa rozprawa była jednym wielkim stekiem brudów Stojałowskiego. Obrońca apeluje do przysięgłych i kończy: jeżeli Panowie pochwalacie moskalofilską propagandę oskarżyciela i sądzicie, że oskarżeni są winni, skażcie mnie przeciw ich zasądzeniu.

Po streszczeniu wyników rozprawy przez przewodniczącego, udali się przysięgli na naradę. Po bardzo długiej pauzie orzekli winę oskarżonych 12 głosami z opuszczeniem słów: oszust polityczny. Na podstawie tego werdyktu skazał trybunał tow. Kaczanowskiego na 2 miesiące aresztu, tow. Sułczewskiego za zaniedbanie obowiązków redaktora na 20 złr. grzywny.

Ksiądz Stojałowski otrzymał sądowe potwierdzenie, że jest:

oszustem politycznym.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. Dnia 30 marca odbyło się walne zgromadzenie cholewkarzy. Sprawozdanie kasowe przyjęto do wiadomości i udzielono ustępującemu zarządowi absolutoryum. Przewodniczącym wybrano ponownie tow. Gronnera. Stowarzyszenie liczy 37 członków i znajduje się przy ulicy Piekarskiej l. 14.

Nowy Sącz. We środę d. 29 marca odbyło się poufne zgromadzenie robotników żydowskich, na którem tow. Teller referował o położeniu robotników żydowskich, przedstawiając straszny wyzysk i malując ponury obraz ich życia. Referent wskazał zebranym jako środek do poprawy swej doli organizacyę zawodową. Zebrani postanowili wziąć się do agitacyi za założ niem tejże. Obecnych było przeszło 80 ciu robotników.

Lwów. Dnia 25 marca 1899 odbyło stow. „Siła" roczne walne zgromadzenie. Wybrano przew. tow. Jana Kozakiewicza, zastępczynią Zofię Mokłowską. Do wydziału weszli: Mikołaj Hankiewicz, Kazimierz Bialski, Stanisław Sokołowski, Kazimierz Dutka, Jan Racławski, Teodor Kirsch, Jan Burak, Helena Diamand, Izydor Janikowski, Piotr Luks. Jako zastępcy: Marya Lipska, Stanisław Bełdowski.

Drohobycz. Dnia 2 b. m. odbyło się w Domu robotniczym poufne zgromadzenie przy licznym współudziale robotników i robotnic. Tak sala główna jak i boczne były szczelnie zapełnione. O istocie parlamentaryzmu i rządach § 14. referowali tow. Liebermann, Korczak i Schreier, o działalności sejmu zaś i lex „Urbański" w szczególności, tow. Rosenberg, poczem o kwestyi żydowskiej i jej stosunku do syonizmu referowali towarzysze Bittner i Schreier. Mówcy wykazywali, że pod płaszczykiem syonizmu kryje się tylko reakcya i klerykalizm, mający na celu odciągnąć robotników od walki klasowej, jako też z jednej strony nieudolność planów kolonizacyjnych, zaś z drugiej wyzysk i nędzę mas robotniczych nawet, gdyby przedsięwzięcia kolonizacyjne miały jak najświetniej zakwitnąć. Tow. Korczak przedstawiwszy nędzę robotniczą, wykazał, że jedynem lekarstwem jest silna organizacya i wezwał robotników by nie dali się uwodzić wrogom ludu w guście Stojałowczyków lub syonistów. W nadzwyczaj ożywionej dyskusyi brali udział tow. Schorr, Horowicz, Bergner i Lis.

Wiedeń. Dnia 2 kwietnia odbył się w „Sile" odczyt tow. E. o Kościuszkowskiem powstaniu. Po odczycie toczyła się długo ożywiona pogadanka towarzyska przeplatana śpiewami.

Wiedeń. Wielkie zgromadzenie ludowe odbyło się w poniedziałek, 3 kwietnia o g. 9 rano przy udziale przeszło 400 chłopów i robotników. Przewodniczyli tow. Joachimowicz i Słowik. Stosunek partyi socyalno-demokratycznej do ks. Stojałowskiego omawiał tow. Postawa, prezes Siły wiedeńskiej. W pięknej, z siłą wypowiedzianej mowie przedstawił tow. P. cały szereg przeobrażeń przekonaniowych, które ks. Stojałowski przechodził, zanim dał się użyć szlachcie i klerowi jako narzędzie, mające powstrzymać rozwój i postępy na wsi socyalnej demokracyi. Mowca nie pominął żadnego ważniejszego szczegółu z ostatnich lat „pracy" ks St., nie zapomniał też o procesach o „honor" księdza redaktora, z których ks. St. wyszedł z piętnem „politycznego oszusta" na czole. — Gromkimi oklaskami wyrazili zebrani swą zgodność z oceną ks. St. wypowiedzianą przez tow. P. — Tow. Daszyński omawiał społeczne i polityczne położenie Galicyi.

W świetnej blisko 2-godzinnej mowie przedstawił mówca ciągły upadek drobnej, chłopskiej własności w Galicyi. Drobne skrawki ziemi, które dziś większość chłopów posiada, szkodliwe dla chłopów ustawy uchwalane w sejmie przez stańczykowską większość, nędza i głód — wypędzają chłopów do miast, gdzie spotykają się z robotnikami-socyalistami. Tu chłopi poznają ogrom swej nędzy, lecz zarazem poznają i to, iż takich biednych są miliony, które złączone, zorganizowane, stworzą potęgę, zdolną do radykalnej poprawy stosunków, do stworzenia ogólnego dobrobytu; tu chłopi bratają się z robotnikami, poznają program i żądania partyi socyalno-demokratycznej i coraz liczniej garną pod czyste skrzydła czerwonego sztandaru. — Kilku uwagami o ks. Stojałowskim i skreśleniu całego szeregu nieczystych sprawek w galicyjskich instytucyach finansowych zakończył tow. D. swą mową. Burze oklasków przerywały kilkakrotnie mowę tow. Dasz.

Następnie zabrał głos tow. Postawa i po krótkiem, ognistem przemówieniu przedłożył zgromadzonym 2 rezolucye, z których pierwsza potępia ks. Stojałowskiego i wzywa do złożenia mandatu, druga wyraża posłom socyalno-demokratycznym uznanie i podziękowanie za skuteczną pracę. Obie rezolucye jednomyślnie z zapałem przyjęto. Tow. Joachimowicz w krótkiej mowie zaznaczył, iż brak pisma prawdziwie chłopskiego i przedłożył rezolucyę domagającą się jak najrychlejszego założenia socyalistycznego pisma chłopskiego. — Rezolucya została jednomyślnie przyjętą. — Przewodniczący tow. Słowik w gorącem przemówieniu podziękował zgromadzonym, za tak liczne przybycie, wzywał ich do uczęszczania do stowarzyszeń robotniczych, do czytania książek i prenumerowania pism robotniczych. W końcu zaprosił wszystkich zebranych na zabawę ludową, mającą się odbyć w poniedziałek, dnia 3 kwietnia o godz. 4 popołudniu, poczem zamknął zgromadzenie. Z pieśnią „Czerwony sztandar" na ustach rozeszli się zebrani.

Wieczorem odbyła się zabawa ludowa (XIV. Prinz-Karlgasse 4) w której wzięło udział przeszło 200 osób. Chłopi i wieśniaczki, robotnicy i robotnice bawili się ochoczo od godz. 4 pop. do 2 po północy. Tańczono do upadłego, a muzyka złożona z 3 skrzypków i basisty, jak również ścisk przypominały nam nasze zabawy w Galicyi. — W pauzach śpiewano niezliczone piosenki ludowe, pieśni rewolucyjne, „Czerwony Sztandar".

Z warsztatów i fabryk.

Rzeszów. (Ze sfer kolejowych). Naczelnikiem tutejszej i dembickiej ogrzewalni jest p. Brzezany, nadinżynier, który stał się prawdziwą plagą dla służby kolejowej. Pan ten gniecie swych podwładnych w najbezczelniejszy sposób, nie zważając na żadne przepisy ani instrukcye, a ktoby się odważył wnieść zażalenie do dyrekcyi, ten już potem pod jego ręką po prostu dychać nie może. Tak było z maszynistą Zielińskim, Górskim, Jarkiem i innymi, którzy wszyscy szczęśliwi byli, że się zdołali wydostać z pod opieki p. Brzezanego. Za to ludzie bez żadnych zdolności fachowych cieszą się względami p. naczelnika, tak iż obejmują często bardzo odpowiedzialne funkcye, które powinno się powierzać wyłącznie siłom fachowym. P. Brzezany prześladuje nawet ludzi chorych i utworzył formalną policyę, przeznaczoną dla szpiclowania chorych, czy nie wychodzą z domu i t. p. Niedawno maszynista König wyjechał z Dembicy do Rozwadowa i tu zachorował, tak iż nie mógł wypełnić służby, poleconej mu przez tamtejszego naczelnika p. Kowacza. Pomimo, że lekarz stwierdził chorobę i König leżał 22 dni w łóżku, p. Kowacz zrobił doniesienie, a p. Brzezany zamiast ująć się za chorym podwładnym, kazał go śledzić, czy się przypadkiem nie wydala z Dembicy. Takim „honorowym" adjutantem p. Brz. jest np. niejaki Dobrowolski, ex-oficer, ex-urzędnik pocztowy i t. p. A nie jest on jedynym powiernikiem p. Brzezanego. P. naczelnik ma bowiem więcej takich protegowanych, których wyszczególnia przy każdej sposobności. Dodatek drożyźniany był właśnie teraz taką okazyą dla p. Brz. do okazania łaski swojej rozmaitym indywiduom. Dodatek dostał się takim, którzy mają dochody niezłe, dom i grunta, jak np. pompenwerter Bereś i inni. To protegowanie jednostek niefachowych naraża nieraz na największe niebezpieczeństwo cały ruch. Niewyzwolony zupełnie ślusarz Nosal spełnia z polecenia p. Brz. ciężką służbą przy kotłach parowych. P. Brzezany zresztą sam niedawno miał sposobność okazać swoje zdolności, kiedy to nie wiedział, jak sobie postąpić z pulsometrem. Dlaczego taki człowiek, zamiast siedzieć cicho, rzuca się i szasta — to doprawdy trudno odgadnąć.

Nowy Sącz. Przed kilku dniami p. Zborowski wystosował do robotników kolejowych pismo, wzywające ich do składania składek na prezent dla spensyonowanego Koloswarego w dowód wdzięczności za jego zasługi, które położył dla dobra rob. kolejowych, za iście ojcowskie traktowanie robotników i t. p. (słowa wyjęte z owego pisma). Bezczelność taka przechodzi już wszelkie granice. Czyż sądzi kto, że robotnicy kolejowi zapomnieli już p. Koloswaremu lata 1894 i 1895? Że zapomnieli o ofiarach, które ponieśli za jego rządów? Jako jedyny dowód wdzięczności mogą mu robotnicy ofiarować te pieniądze, które ściągnął jako kary w roku 1894 z pierwszego maja i łzy rodzin skazanych na nędzę z powodu wydalonych przez niego kolejarzy.

Nowy Sącz. Lekarz kolejowy p. Kozubski, zaczyna wchodzić w ślady swego kolegi, którego „Naprzód" naprowadził na drogę lepszego obejścia się z kolejarzami, a niezawodnie robotnicy kolejowi znajdą na to środki, żeby i p. Kozubski spełniał należycie obowiązki wobec tych, co go opłacają swym krwawym groszem. Robotnicy coraz częściej żalą się, że ów pan w żaden sposób nie da się skłonić do tego, aby udał się do mieszkania ciężko chorego. Jeden z wielu wypadków wydarzył się w przeszłym tygodniu, gdzie go wzywano do ciężko chorego dziecka rob. kolejowego; błagano go na wszystko, aby się udał na miejsce fiakrem, który chciał opłacić ojciec tego dziecka i przedstawiano mu stan groźny dziecka. On jednak nie dał się skłonić i w sposób nieludzki kazał sobie przynieść dziecko do swego domu. Musiał się ojciec wreszcie udać do innego lekarza, który naturalnie przybył i skonstatował silne zapalenie płuc i oskrzeli. Czyż nie najwyższy czas, aby raz takich panów przepędziś za siódmą górę?...

„Naprzód"

wychodzi w Krakowie w każdy czwartek.

Prenumerata wynosi:

W Austryi:		W Krakowie:	
Rocznie . .	złr. 3·60	Rocznie . .	złr. 3·—
Półrocznie .	„ 1·80	Półrocznie .	„ 1·50
Kwartalnie .	„ —·90	Kwartalnie .	„ —·75
Miesięcznie .	„ —·30	Miesięcznie .	„ —·25
W Niemczech:		**We Francyi:**	
Rocznie . .	7 marek	Rocznie .	10 franków

Pojedynczy numer kosztuje 7 ct.

Dla organizacyj robotniczych, biorących co najmniej 10 egzemplarzy, zniżona cena pozostaje niezmieniona. Mniej niż 10 egzemplarzy wysyłamy tylko po otrzymaniu z góry pełnej prenumeraty. Zamówienia należy natychmiast uskutecznić. Na przekazach, przysyłanych na adres „Naprzodu", należy wyraźnie uwydatnić, na co pieniądze są przeznaczone.

Redakcya i Administracya.

KRONIKA.

Odznaki majowe nabywać można w redakcyi „Naprzodu" (Bracka 15). Towarzyszy z prowincyi upraszamy o wczesne zamówienia!

Do komitetu porządkowego na dzień 1-go maja należy zapisywać się w lokalu redakcyi „Naprzodu".

Ankieta robotnicza prowadzi dalsze obrady swoje, od dnia 6 kwietnia br. począwszy — trzy razy na tydzień. Weźmie w niej udział jeszcze 16 zawodów. Na pierwszych posiedzeniach badane będą zawody następujące: ślusarze, blacharze (żydowscy), piekarze czarni i ceglarze. Towarzyszów z tych zawodów prosimy, aby zechcieli wybrać ekspertów jak najprędzej i zgłosić ich nazwiska do sekretaryatu komisyi zawodowej. Sekretaryat da też wszelkie bliższe wyjaśnienia. Spodziewamy się, że towarzysze zrozumieli już doniosłe znaczenie ankiety, która ma zbadać dokładnie ich położenie i odkryć przed światem całą ich nędzę we wszystkich szczegółach i że wobec tego pospieszą zadość uczynić powyższemu wezwaniu.

Baczność kolejarze! Do stowarzyszenia austryackiego kolejarzy zapisywać się można codziennie od godz. 7 — 8 wieczorem, w niedzielę zaś i święta od godziny 11—12 rano w lokalu sekretaryatu, ulica Sławkowska 30, I piętro. *Szczepan Kurowski,* sekr. kraj. kom. zaw.

Barbarzyństwo. Dnia 6 b. m. wpadł komisarz Gawron z dwoma ajentami o godz. 6 rano do mieszkania robotnika kolejowego Franciszka Cefala w Podgórzu i odbył rewizyę, przyczem jako „zdobycz" zabrał ze sobą: 2 książeczki wpisowe stowarzyszenia kolejowego; 6 egz. broszur parę i nic nie znaczących szpargałów. Dla wynalezienia tych strasznych rzeczy pobudził i nastraszył pan Gawron całą rodzinę. Rewizya odbyła się skutkiem denuncyacyi podgórskiej czytelni kolejowej, która doniosła, że tow. Cefal zbiera bez upoważnienia składki na delegata do Wiednia.

Pan Kostrzewski, świeżo upieczony radca, zaczyna więc znowu pokazywać zęby na stary sposób. Powinien jednak uważać, by ich sobie znowu nie wyszczerbił!

Prokurator Wędkiewicz nie lubi nagich ciał! Numer 7 „Życia“ skonfiskował za obraz Vigelanda, przedstawiający nagiego (!) szatana. Pan Wędkiewicz, syn bogobojnych rodziców, zarumienił się jak wiśnia, zobaczywszy tak sprośną rzecz i natychmiast skonfiskował potworny obraz, uratowawszy w ten sposób od zagłady moralnej parę tuzinów dorastających panienek.

Ażeby mu przyjść z pomocą w tej cnotliwej pracy, zwracamy mu uwagę, że w katedrze na Wawelu w kaplicy zygmuntowskiej jest mnóstwo płaskorzeźb, przedstawiających różnego gatunku szatanów w nader nieprzyzwoitych sytuacyach, nieprzewidzianych w przepisach moralności salonowej i paragrafach kodeksu karnego. Pan Wędkiewicz miałby wielkie pole do popisów konfiskacyjnych, gdyby miał oczy więcej otwarte.

Skargę o oszczerstwo przeciw Stojałowskiemu wnoszą posłowie Stapiński i tow. Daszyński, a nadto tow. Reger i Czaki. Stojałowski zarzucił im w „Pszczółce“, że jako świadkowie w procesach lwowskich popełnili krzywoprzysięstwo i złożyli fałszywe zeznania.

Pogodzeni bracia. Antoni Ścibora pogodził się znowu ze swoim chlebodawcą Stojałowskim. Przez pewien czas pogniewali się obaj na ostro, a wielebny ksiądz-redaktor napisał nawet, iż „prawdę mówili socyalni demokraci“, twierdząc, że Ścibora jest nieuczciwym człowiekiem i zarzucił mu kradzież pieniędzy z „Wieńca“ i „Pszczółki“. Po kilku miesiącach pojednali się znowu zwaśnieni bracia, a p. Antoni Ścibora został nawet na „kongresie“ wybranym do „komisyi rachunkowej“. Zapewne dlatego, że tak dobrze umiał rachować pieniądze „Wieńca“ i „Pszczółki“. Wystarczy jeszcze, ażeby wrócił Lewicki i parę innych indywiduów, a cała kompania będzie znowu razem.

„Pack schlägt sich, Pack verträgt sich“ mówi niemieckie przysłowie. Po polsku znaczy to: „hołota się czubi, hołota się lubi“.

W sprawie zaburzeń studenckich w Rosyi otrzymaliśmy następujące pismo: Zarząd Towarzystwa uczącej się młodzieży polskiej w Zurychu na posiedzeniu swem z dn. 21 marca br. uchwalił wyrazić swą zupełną solidarność z postępkami polskiej oraz rosyjskiej postępowej młodzieży akademickiej w jej ostatnich starciach z władzami rosyjskiemi oraz zakłada swój gorący protest przeciwko barbarzyńskim represaliom, jakich chwycił się rząd carski w celu zgniecenia ruchu kolegów naszych, broniących swej godności oraz przynależnych im praw ludzkich. Za Zarząd Tow. Mł. polskiej: *Teodor Cichocki.*

Jak wygląda polepszenie bytu nauczycieli lwowskich? Z polecenia lwowskiej rady miejskiej opracowała rada szkolna okręgowa projekt regulacyi płac, polegający na uregulowaniu awansów wedle lat służby stabilizowanych nauczycieli. Natomiast o prowizorycznych nauczycielach i nauczycielkach nie wspomina projekt ani jednem słowem, mimo, że ta grupa nauczycieli jest najliczniejszą, a stabilizacya jest dla nich w regule niedoścignionym ideałem. Dla nich jest t[illegible]a reforma tyle warta, co piękna wystawa sklepowa za szkłem. Setki biednych nauczycielek, nie posiadających protekcyi do radnych, ani marzyć nie śmie o stabilizacyi. Projekt rady okręgowej pozostawia nadal nietkniętą 15 letnią służbę prowizoryczną; zaznacza, że nauczycielki muszą długo czekać na stabilizacyę i przyznaje im po 5-letniej słnżbie dodatek w kwocie 60-złr. rocznie! Projektodawcy dobrze wiedzą, że nauczycielka lwowska pracuje do 10-go roku służby jako „płatna praktykantka“ za wynagrodzeniem 20-złr. miesięcznie; jeżeli po tym czasie zostanie nauczycielką młodszą, to dopiero za 5 lat może uzyskać ten dodatek, — 5 złr. miesięcznie, i służyć dalej w charakterze prowizorycznej!

Cała ta „reforma“ wygląda wprost na kpiny. Dziwić się tylko należy, że do tej „roformy“ przyłożył rękę p. Malachowski, który tak energicznie występuje w obronie nauczycieli wiejskich, a nie chce zrobić porządku u siebie w domu.

Wystawa zbiorowa pracy kobiecej otwartą będzie w pierwszej połowie maja b. r. w Krakowie, jeżeli zgłosi się dostateczna liczba wystawczyń.

Celem wystawy tej jest ułatwić rozmaitym kategoryom wystawczyń naszych nietylko zbyt wytworów ich pracy, ale i zoryentowanie się w zapotrzebowaniu i wymaganiach kupującej publiczności.

Przyjmowane będą wszelkie roboty ręczne i maszynowe, wchodzące w zakres: krawiectwa, kapelusznictwa, szewstwa, modniarstwa, wyrobów pończoszniczych, szycia bielizny, haftów ręcznych i maszynowych, koszykarstwa, wyrobów tkackich, włóczkowych, kwiatów sztucznych, wypalania i malowania na drzewie, porcelanie, szkle, materyach, koszykarstwa, introligatorstwa, wyrobu pudełek itd.

Zgłoszenia przyjmuje się codziennie prócz świąt i niedziel między 6 a 7 wieczorem w lokalu „Czytelni dla kobiet“ (Szpitalna 7 I p.)

Wójt gminy Sidzina (pow. podgórski) pobierał bezprawnie 4 ct. wpisowego i wypisowego od sztuki bydła, czego ustawa surowo zabrania. Prócz tego tego brał 15 złr. rocznie za oglądacza, mimo, że go wcale nie było. Przeciw temu bezprawiu wnieśli członkowie gminy zażalenie do starostwa w Podgórzu jeszcze w roku 1897. Zażalenie jednak nie odniosło żadnego skutku. Wobec tego wnieśli ciż sami członkowie gminy niespełna po roku zażalenie do namiestnictwa. Ale i tu traktowano tę rzecz, jakby nie miała najmniejszej wagi. Z polecenia bowiem namiestnictwa wysłano tylko dla skonstatowania faktu żandarma, a nie usunięto nadużycia.

Tak więc jest sprawa do dziś dnia niezałatwioną. Miary nadużycia dopełnia jeszcze fakt, że wójt i podwójci pouwalniali swych krewnych i bogatszych członków gminy od spłaty pastwiskowej (15 ct.), — o[illegible]ijając ten podatek na biedniejszych [illegible] podwyższenie go z 15 ct. na 19 ct. [illegible]d jednak wątpi w sprawiedliwe załatwienie sprawy wobec tego, że przysłany przez wydział krajowy lustrator policz[illegible]ł pozostałe po obliczeniu wydatków 103 złr. na „nieprzewidziane“ wydatki wójta „mimo“, iż wójt ma już sumę na to przeznaczoną do budżetu rokrocznie wkładaną. Możeby władze wglądnęły w tę gospodarkę?

Pan komisarz magistracki Sąsiada w II dzielnicy we Lwowie stanowczo za wiele bryka. Powierzone mu egzekucye na rzecz kas chorych nie tylko że spiesznie i należycie nie wykonuje ale wręcz oświadcza reprez. kasy, że tego lub owego pana egzekwować nie będzie, zwłaszcza gdy egzekucyę potrzeba przeprowadzić u radnego miasta, albo nawet każe wnosić rekursa do namiestnictwa bezpodstawne, by tym sposobem przewlec egzekucyę. To są magistrackie sztuczki, popełniane ze szkodą na kasach chorych przez poszczególnych funkcyonaryuszy. — Kasy chorych uginają się pod ciężarem swych obowiązków; podczas gdy rozmaici wyzyskiwacze zabierają opłaty od robotników na tysiące złr. i budują kamienice za te pieniądze, w kasach brak często na lekarstwa, natomiast funkcyonaryusze władzy [illegible] uprawiają podobne manipulacye z wy[illegible]czami, zamiast spełniać swój obowiązek. Prezydent miasta powinienby raz [illegible] koniec położyć [illegible] szkodliwej działalności egzekutorów.

Lichwa aptekarska. Ciekawy ten rozdział uprawnionego wyzysku, którym mieliśmy już sposobność zajmować się w tem piśmie, uzupełnimy obecnie kilkoma jaskrawemi cyframi. Oto np. tabelka, która może nam dać pojęcie o szalonych zyskach, jakie ma aptekarz ze sprzedaży drogueryjnych produktów. Zwracamy przytem uwagę, że nie wlicza się tu wcale opłat za „pracę“, naczynia itp. A więc:

za kilogram	aptekarz płaci	dostaje	zyskuje %
chininy . . .	21·50	70·—	325
cukru (rąbanego)	—·40	2 —	500
kreozotu (czyst.)	3·10	15·—	484
rebarbarum (w proszku)	4·—	25 —	625
sody	—·30	2·—	666
ałunu	—·34	1·50	625
cali hypermang.	1·15	10·—	1600

Albo np. cena 100 pigułek kreozotowych (już jako lekarstwa), na które zużyto 5 gr. kreozotu wynosi 98·5, podczas kiedy cena składników jego drogueryjnych tylko 7·5. Tak samo takie najzwyklejsze, najczęściej używane lekarstwa, jak chinina, woda do płukania, proszek rebarbarowy itp. wykazują stosunek tych dwóch cen równy 6 : 61·5, 6·5 : 64·5, 22·5 : 49·5 itp. To chyba dostateczny dowód na to, że urządza się tu rozbójniczą wyprawę na kieszenie chorej publiczności. I doprawdy tylko zupełnej nieświadomości wyzyskiwanych należy przypisać, że coś takiego stało się w ogóle możliwem.

Z historyi papieżów. „Neue Freie Presse“ w swych historycznych wspomnieniach odnoszących się do dziejów papieztwa robi następujące zestawienie co do „świętości czasów przeszłych“: „Od św. Piotra aż do Piusa IX było 297 papieżów, pomiędzy nimi 24 antipapieżów i jedna papieżka; 19 papieżów opuściło Rzym, 35 rządziło za granicą. 8 papieżów panowało zaledwie miesiąc, 40 rok, 22 do 2 lat, 54 aż do 5, 57 aż go 10, 51 aż do 15, 18 aż do 20 lat a tylko 9 rządziło dłużej jak 20 lat. Z tych 297 papieży zostało 31 ogłoszonych za uzurpatorów (tj. takich, którzy sobie bezprawnie przywłaszczyli władzę) i kacerzy. Z liczby 282 prawowitych papieży 64 zmarło śmiercią gwałtowną. 18 papieży zostało otrutych, 4 uduszonych, 13 innych zginęło w rozmaity inny sposób: Stefan VI. został zaduszony, Jan VI pokaleczony, Jan X. uduszony, Benedykt IV zmarł na stryczku. O Janie XIV opowiadają, że umarł podobnie jak Grzegorz XVI z głodu. Grzegorz VIII zosłał zamknięty do żelaznej klatki. Celestyn V umarł w ten sposób, że mu wbito gwóździe do skroni. Nie licząc papieży z Awignonu, zostało 26 papieży zrzuconych z tronu, wypędzonych i banicyą obłożonych. 28 papieży mogło się tylko przez to utrzymać, że przywołali na pomoc obcą interwencyę. Z ogólnej liczby papieżów okazało się zatem 153, czyli większa połowa jako niegodni. Pius II, Sykstus IV, Innocenty VIII, Aleksander VI, Paweł IV, pomimo swych ślubów mieli dzieci, Leon VI miał być kobietą; on czy też ona umarła przy połogu, peperit papisa papillam powiadali współcześni. Urban V przyznał się do swej omylności i poddał się karom, któreby nań nałożyło koncilium; papieże Wiktor III i Hadrian VI publicznie wyznali swą grzeszność. Podczas ruchów szyzmatyckich ekskomunikowali i wyklinali się wzajemnie papieże i antipapieże ku większej chwale swej stolicy. Gdybyśmy chcieli przytaczać miłosne awantury papieży, gdybyśmy chcieli scharakteryzować rolę, jaką grała kobieta w papieztwie, to dopiero wtedy pokazałoby się, że historya dworów papiezkich opowiada tak samo wiele, jak historya dworów najbardziej osławionych dynastyi, o okrutnych mordach, strasznych tragedyach familijnych i wszelkiego rodzaju przerażających wybrykach.

Biuro nowo utworzonego c. k. inspektoratu przemysłowego dla Galicyi zachodniej z siedzibą w Krakowie, znajduje się przy ulicy Poselskiej l. 8, II. piętro.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(ir) **Wydawnictwa dla młodzieży** W ostatnich czasach słyszeć się dawały coraz częściej skargi, że młodzież jest zgangrenowaną, prawie serwilistyczną, że się daje używać za narzędzie w rękach klerykałów, konserwatystów i. t. d. Urzędowi opiekunowie młodzieży wydają nawet pisemka jak „Wiek młody“ i inne, w których głoszą jako główną zasadę posłuszeństwo względem władz i przełożonych, jako wynikającą już z 4 przykazania boskiego; opisują żywoty świętych, piszą w ogóle o wszystkiem możliwem, tylko nie o tem, coby mogło się naszej młodzieży na coś przydać lub ulżyć jej wcale nie wesołej doli. — Ale niestety — zawiedli się szanowni opiekunowie Ruch nie tylko nie ustał wśród młodzieży naszej, ale owszem wzrósł, a pomysł sfer „górnych“ wybornie zużytkowała sama młodzież. Powstają więc pisma studenckie już nie tajne, których rozszerzanie było połączone z wielkiemi trudnościami, lecz jawne; są to „Promień“ i „Teka.“ Założyła je młodzież akademicka i technicka we Lwowie. Co do kierunku jednak są dość różne. „Teka“ wydawana przez „umiarkowanych“ liczy się w ogóle po galicyjsku z różnymi względami, boi się stać podobną „radykalnym“ prądom swą tendencyą. Nawet strejk realistów był lekko zganiony w trzecim numerze, w którym nie znajdujemy ani jednego artykułu, bezpośrednio obchodzącego młodzież szkolną. Za to drukują się nawet marne nowelki w stylu dekadenckim. A mimo to czasopismo jest nibyto poświęcone sprawom młodzieży szkół średnich. — „Promień“ przeciwnie nie waha się w oczy ciąć prawdę, przez co rzeczywiście zasługuje na uznanie. To też jest wyrazem młodzieży najinteligentniejszej, najrzutszej, młodzieży, której jeszcze nie tknęła korrupcya, młodzieży która zdoła resztę odrodzić.

„Promień“ zasługuje na jaknajwiększe poparcie.

KOMUNIKATY.

Kraków.

Odczyt w Stow. cholewkarzy odbędzie się w sobotę dnia 8 kwietnia o godz. 3 popołudniu.

Podgórze.

Odczyt w Stow. robot. budowlanych ul. Józefińska 24 w niedzielę d. 9 o godz. 3 popoł. a o godz. 6 wieczór **zabawa.**

Odczyt w Stow. „Siła“ ul. Kalwaryjska l. 18 w niedz. d. 9 kwietnia o godz. 3 popołud., a o godzinie 7 wieczór **przedstawienie amatorskie** z następującym programem: „Dziesiąty pawilon“ i „Zuch dziewczyna“.

Nowy Sącz.

Zgromadzenie Ludowe pod gołem niebem odbędzie się w niedzielę dnia 9 kwietnia o godz. 11½ przedpołudniem z porządkiem dziennym: 1. Co zrobił sejm? 2. Wnioski. Wieczorem o godz. 8 **zabawa z tańcami** w lokalu „Siły“.

Wiedeń.

Zebranie towarzyskie w „Równości“ (XIV Prinz-Karlgasse 4) odbędzie się w niedzielę d. 9 bm. Popołudniu w „Sile“ półroczne Walne zgromadzenie (VII Neubaugasse 55).

NADESŁANE.

Oświadczenie.

Odwołuję publicznie słowa, wypowiedziane przezemnie na walnem zgromadzeniu Towarzystwa przemysłowego krawców, odbytem w styczniu 1899 roku w sali Rady miejskiej w Krakowie przeciwko p. Franciszkowi Rypalskiemu, albowiem takowych użyłem na podstawie mylnych informacyj i po rozpatrzeniu sprawy przyszedłem do przekonania, że zarzuty, czynione p. Franciszkowi Rypalskiemu są nieprawdziwe i czci jego ubliżające.

Zarazem dodaję, że sprawy wzajemne między mną a p. Franciszkiem Rypalskim w zupełności ugodowo załatwione zostały.

Kraków, d. 4 kwietnia 1899.

Wojciech Bulanda.

Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Jan Serkowski.

Z Drukarni Narodowej F. K. Pobudkiewicza w Krakowie.